

w tymże celu Władę do Białejki z Polakami Europe. Argumenty na prośbę tej komisji zostały, niestety, odrzucone, nawet na próżno.

Praca, mimo pewnych niedociągnięć i niedostatków, należy do pracy, której nie należy się podziękować tylko za dokonanie porównań, wyrażonych przez autora języką popularnie naukowym. Ten wyrozumiały podział chronologiczny popularnie naukowych badań został na wiele sposobów w literaturze dotychczasowych na wiele sposobów w sposób chronologiczny odwołany w literaturze naukowej¹. Należy się podziękować, że jest to pierwsze tego rodzaju próba w dziedzinie badań nad tą kulturą. Należy się też podziękować za metodyologiczne metody badania naukowego, które zostały się wprowadzić do literatury naukowej popularnie naukowych. Należy się też podziękować za to, że autorowi udało się osiągnąć kompromis i odwołanie — w porównaniu z podziałem badań naukowych na tym problemie.

Józef Marzec

K. Godłowski, KULTURA PRZEWORSKA NA GÓRNYM ŚLĄSKU, Katowice—Kraków 1969, ss. 250 i 9 map.

Po szeregu studiów Kazimierza Godłowskiego na temat różnych zagadnień osadnictwa, produkcji i wymiany ludności kultury przeworskiej na Górnym Śląsku, otrzymaliśmy wreszcie syntetyczny obraz całości. Jest to o tyle ważne, że omawiany obszar należy do najlepiej zbadanych regionów ziem polskich, a więc nadaje się szczególnie do rekonstrukcji osadnictwa oraz innych form kultury. Cel, przedstawiony we Wstępie, polega na wykorzystaniu „materiałów kultury przeworskiej z Górnego Śląska do studiów nad osadnictwem, gospodarką, kulturą duchową, stosunkami społecznymi oraz zróżnicowaniem kulturowym i kontaktami z innymi obszarami” (s. 5 n). Wnioski oparte są na części materiałowej, zawierającej katalog stanowisk, szczegółową analizę całości materiałów i próbę ustalenia ich chronologii. Późniejszy druk części materiałowej, która w chwili pisania recenzji nie była jeszcze opublikowana, nie jest oczywiście zjawiskiem pomyślnym. Winę ponosi tu jednak nie autor.

W rozdziale I mamy ogólne omówienie materiałów kultury przeworskiej z Górnego Śląska. Precyzując zakres terytorialny pracy autor słusznie eliminuje te powiaty, które były powiązane historycznie bądź z Dolnym Śląskiem, bądź też z zachodnią Małopolską. Zwięzła charakterystyka historii badań uwydatniła także duże straty poniesione przez muzea górnośląskie podczas ostatniej wojny. Tym większa jest zasługa Godłowskiego, że w toku długich i żmudnych poszukiwań muzealnych

¹ W tymże celu Władę do Białejki z Polakami Europe. Argumenty na prośbę tej komisji zostały, niestety, odrzucone, nawet na próżno. Praca, mimo pewnych niedociągnięć i niedostatków, należy do pracy, której nie należy się podziękować tylko za dokonanie porównań, wyrażonych przez autora języką popularnie naukowym. Ten wyrozumiały podział chronologiczny popularnie naukowych badań został na wiele sposobów w literaturze dotychczasowych na wiele sposobów w sposób chronologiczny odwołany w literaturze naukowej¹. Należy się podziękować, że jest to pierwsze tego rodzaju próba w dziedzinie badań nad tą kulturą. Należy się też podziękować za metodyologiczne metody badania naukowego, które zostały się wprowadzić do literatury naukowej popularnie naukowych. Należy się też podziękować za to, że autorowi udało się osiągnąć kompromis i odwołanie — w porównaniu z podziałem badań naukowych na tym problemie.

i archiwalnych zdołał zebrać również szereg materiałów nie publikowanych. Do 1964 r., kiedy zakończył uzupełnianie źródeł archeologicznych, jego kartoteka liczyła 958 stanowisk i odrębnych znalezisk w ramach 388 miejscowości. Jednakże z tej liczby tylko ok. 45 przypada na osady i cmentarzyska badane na większą skalę.

Przedstawiając ramy czasowe swego opracowania autor podkreśla, że oparł się przede wszystkim na analizie współwystępowania różnych charakterystycznych typów zabytków w zwartych zespołach grobowych oraz na analizie planigraficznej dużego cmentarzyska w Choruli, pow. Krapkowice. Przyjęcie systemu chronologii względnej H. J. Eggersa nie zaważyło jednak na chronologii absolutnej, która została określona zupełnie niezależnie od Eggersa, i na znacznie obfitszym materiale porównawczym. Końcowe stadia istnienia kultury przeworskiej na Górnym Śląsku w ogóle nie są zsynchronizowane z systemem tego badacza, który nie zajmował się bliżej schyłkiem okresu rzymskiego. Koniec kultury przeworskiej na omawianym obszarze przyjmuje Godłowski na połowę V wieku.

Najobszerniejszy rozdział II dotyczy osadnictwa. Jest to uzasadnione nie tylko obfitością materiału, lecz także ważnością badań osadniczych dla poznania gospodarki oraz stosunków społecznych i politycznych. Autor opiera się na definicji K. Potkańskiego, zmodyfikowanej przez Z. Woźniaka, która głosi, że „osadnictwo jest to całokształt działalności grup ludzkich wywołujących zmiany w środowisku geograficznym, obejmuje ono proces zajmowania, podziału i użytkowania terenu, wraz ze wszystkimi wytworami powstałymi w ramach tej działalności i służącymi jej”. Po omówieniu tła geograficznego K. Godłowski przedstawia ogólne rozmieszczenie osadnictwa kultury przeworskiej na Górnym Śląsku, wyróżniając 6 różnej wielkości skupisk, poprzedzielanych strefami rozrzedzonego osadnictwa. Analizę przyczyn takiego rozmieszczenia osadnictwa poprzedza autor omówieniem jego rozwoju w ciągu trwania kultury przeworskiej. Podkreśla przy tym, że przeszło 340 punktów naniesionych na mapę, czyli ok. 45% ogólnej ilości, to stanowiska o bliżej nie sprecyzowanej chronologii.

Z późnego okresu lateńskiego mamy tylko 16 śladów osadnictwa kultury przeworskiej w północnej i środkowej części rozpatrywanego obszaru. Natomiast wschodnią część lessowej Wyżyny Głubczyckiej pokrywało zwarte i gęste osadnictwo kultury celtyckiej. Obraz ten zmienił się radykalnie w okresie wczesnorzymskim. Po upadku kultury celtyckiej w końcu I w. p.n.e. większość obszaru Górnego Śląska została objęta przez kulturę przeworską. Ze 118 punktów osadniczych (na mapie nr 3) na fazę B₁ przypadają 23, fazę B₂ — 50, a reszta jest datowana ogólnie na wczesny okres rzymski. W rzeczywistości uchwytnych stanowisk jest znacznie więcej, gdyż autor wyliczył znaleziska monet rzymskich emitowanych po reformie Nerona (63 r.), motywując, że denary i brązy z drugiej połowy I i II w. znajdowano wielokrotnie także w zespołach późniejszych. Wydaje się jednak, że Godłowski wykazał tu nadmierną ostrożność. Znaleziska monet rzymskich na Górnym Śląsku wyróżniają się bowiem od sąsiednich ziem polskich wcześniejszym składem emisyjnym. Emisje do Trajana włącznie stanowią 24,4% (na podstawie tab. II, s. 103—105) wszystkich znalezisk monetarnych, egzemplarze zaś ze znalezisk luźnych (łącznie ze stanowiskiem kultowym w Nowej Cerekwi) aż 47,1% (posłużyłem się tu tab. II autora z jego artykułu w „Archeologii” XVI, s. 42—43), podczas gdy odpowiednie dane dla Małopolski według najnowszych zestawień A. Kunisza wynoszą 22,8% i 36,5%. Wszystko wskazuje na to, że monety rzymskie, zwłaszcza w I i II w., wcześniej pojawiały się na Górnym Śląsku aniżeli na innych obszarach dorzeczy Odry i Wisły. Wynikało to z bezpośredniego sąsiedztwa interesującego nas obszaru z Morawami oraz położenia na głównym szlaku bur-

sztynowym. Dlatego uważam, że co najmniej znaleziska monet do emisji Trajana włącznie powinny być umieszczone na mapie 3.

Największy rozwój osadnictwa obserwujemy w okresie późnorzymskim, na który przypadają 332 punkty osadnicze. Godłowski słusznie podkreśla zastrzeżenia natury chronologicznej, a także dominację ceramiki robionej na kole, co mogło zbytnio uwydatnić przewagę nad stanowiskami z okresu wczesnorzymskiego. Niemniej jednak obiektywna przewaga okresu późnorzymskiego nie ulega wątpliwości, ponieważ obserwujemy nie tylko wzrost ilości stanowisk na dawniej zasiedlonych terenach, lecz powstają także nowe skupienia osadnicze, np. nad górną Prosną, w dorzeczu Małej Panwi, Kłodnicy oraz na północ od środkowego biegu Nysy Kłodzkiej. Diagram (ryc. 1) obrazujący okres użytkowania osad i cmentarzysk kultury przeworskiej na Górnym Śląsku w okresie późnolateńskim i 6 fazach okresu rzymskiego pozwolił przedstawić interesujące uwagi o rozwoju osadnictwa w świetle systematycznie badanych stanowisk.

Z kolei K. Godłowski rozpatruje główne czynniki wpływające na rozmieszczenie osadnictwa kultury przeworskiej na Górnym Śląsku, a mianowicie: stan badań i środowisko geograficzne. Wnikliwość analizy tych czynników jest zjawiskiem niezbyt często spotykanym w literaturze archeologicznej. Porównując mapy stanowisk archeologicznych z kulturą łużycką, przeworską i staropolską okresu wczesnośredniowiecznego dochodzi do wniosku, że chociaż rozmieszczenie osadnictwa tych kultur jest dość podobne, co wynika z wpływu środowiska geograficznego, to jednak w szczegółach widać szereg różnic i na wielu terenach o bardzo rzadkim osadnictwie kultury przeworskiej wystąpiło więcej stanowisk z innych okresów. Białe plamy na mapie kultury przeworskiej nie są więc w większości wypadków wynikiem stanu badań, a mapę tę można uznać za miarodajną dla pierwotnego rozmieszczenia osadnictwa tej kultury na Górnym Śląsku. Dla oceny wpływu stanu badań na kształtowanie się obrazu skupisk osadniczych oraz ich dynamiki celowe byłoby przeprowadzenie w przyszłości analizy reprezentatywności, podobnie jak to czyni się obecnie ze znaleziskami monet rzymskich (A. Kunisz, J. Wielowiejski).

Śledzenie powiązań pomiędzy środowiskiem geograficznym a osadnictwem wykazało jego wyraźne związki z różnymi rodzajami gleb, przy czym spotykamy się zarówno z wypadkami niezbyt gęstego zasiedlenia gleb dobrych, jak też brakiem większej ilości stanowisk na glebach gęsto zasiedlonych w innych rejonach.

Po przedstawieniu rozwoju głównych ośrodków osadniczych kultury przeworskiej na Górnym Śląsku autor usiłuje dokonać rekonstrukcji stosunków demograficznych na tym obszarze. Zdając sobie sprawę z trudności zadania, bierze pod uwagę przypuszczalną wielkość grup ludzkich tworzących podstawowe jednostki osadnicze. Analiza wielkości osad i cmentarzysk, zwłaszcza w skupieniu opolsko-strzeleckim, pozwoliła przyjąć hipotetyczne zaludnienie tego rejonu w ciągu fazy C₁ na ok. 3 osoby na 1 km². Należy się zgodzić z Godłowskim, że wyniki te trzeba raczej traktować jako minimalne. Słuszne też jest przypuszczenie, że na terenach lessowych gęstość osadnictwa była znacznie większa i mogła sięgać od 5 do 10 osób na km².

W rozdziale III: *Gospodarka*, autor przedstawia szereg istotnych zagadnień produkcyjnych: niektóre są ujęciem nowym, inne natomiast są streszczeniem tematów, którym poświęcił sam obszerniejsze artykuły (hutnictwo i kowalstwo żelaza, wymiana) lub uczynili to inni autorzy (obróbka drewna).

Nieliczne zabytki archeologiczne i paleobotaniczne, a także dane osadnicze wnoszą stosunkowo niewiele do poznania uprawy ziemi. Wskazując na względność dostępnych nam danych, zwłaszcza hipotetycznych stosunków demograficznych,

Godłowski skłania się do przyjęcia tezy o przewadze techniki wypaleniskowej (użyte przez niego terminy „gospodarka wypaleniskowa” lub „żarowa” są błędne) na terenach nielessowych i uprawy stałej na obszarach lessowych.

Nieco więcej danych (materiały paleozoologiczne z 14 stanowisk) mamy do hodowli. Podobnie jak na innych obszarach kultury przeworskiej, także na Górnym Śląsku dominują szczątki bydła rogatego, przy nieco mniejszym udziale świni, a większym konia. Zdecydowana jest też przewaga zwierząt hodowlanych nad dzikimi. Szczególnie interesujące jest porównanie tych danych ze szczątkami zwierzęcymi pochodzącymi z jednej strony z kultury lużyckiej, a z drugiej z okresu wczesnośredniowiecznego. O ile w pierwszym wypadku widać daleko idącą zgodność, to w drugim uderza zdecydowana różnica polegająca na dominacji szczątków świni i mniejszym udziale konia w kulturze staropolskiej. Słuszne też wydaje się przypuszczenie, że większa rola hodowli bydła i częściowo konia mogła się łączyć z bardziej samodzielną rolą hodowli w stosunku do rolnictwa w okresach wcześniejszych.

Omawiając produkcję rękodzielniczą, Godłowski słusznie podkreśla podstawowe znaczenie umiejętności wytopu żelaza i wyrobu przedmiotów żelaznych. Zgodność badań metaloznawczych J. Piaskowskiego, który zbadał 40 zabytków żelaznych z Górnego Śląska, z obserwacjami archeologicznymi wykazała, że we wczesnym okresie rzymskim obszar ten znajdował się w orbicie wpływów ośrodka „świętokrzyskiego”. Jednakże w późnym okresie rzymskim rozwinął się lokalny ośrodek produkcji, którego wytwory nie tylko zaspokajały potrzeby miejscowe, lecz prawdopodobnie docierały także na teren środkowej Polski.

Inne dziedziny rękodzielnictwa (obróbka metali kolorowych, drewna, kamienia, rogu i kości, tkactwo i obróbka skóry) zostały potraktowane bardziej pobieżnie ze względu na ubóstwo źródeł lub też istniejące już opracowania. Jedyne garncarstwo poświęcił autor więcej uwagi. Podkreśla wyłączność produkcji naczyń ręcznie lepionych w okresie wczesnorzymskim oraz jej dominację nad naczyniami robionymi na kole także w okresie późnorzymskim. W tym ostatnim okresie istniały na Górnym Śląsku trzy techniki: lepienie ręczne, obtaczanie i toczenie. Nie włączając się do dyskusji na temat genezy ceramiki siwej, Godłowski słusznie wskazuje na jej genezę w lateńskiej ceramice celtyckiej, której tradycje przetrwały na terenie rzymskich prowincji naddunajskich, skąd zostały przejęte na początku okresu późnorzymskiego przez sąsiednie ludy północne. Na terenie Górnego Śląska ceramika siwa pojawia się w pierwszej połowie III w. i zanika w pierwszej połowie V w. Autor wydzielił trzy jej grupy, różniące się surowcem, techniką wykonania i wyglądem zewnętrznym. Szczególnie ważne jest stwierdzenie, że występujące na tym terenie wczesnośredniowieczne garncarstwo używające koła ma zupełnie innych charakter pod względem techniki, funkcji i prawdopodobnie także samej organizacji produkcji.

Z kolei mamy zwięzłe omówienie zagadnień wymiany, którym K. Godłowski poświęcił osobny artykuł (*Archeologia*, XVI, s. 28—62), zrecenzowany już przeze mnie (*Archeologia Polski*, XIII 1, 1968, s. 250—259). Wypada tu powtórzyć zastrzeżenia dotyczące rzekomego zahamowania napływu dawniejszych denarów w latach 63—107, jak również mylnego datowania reformy monetarnej Septymiusza Sewera na rok 198, chociaż miała miejsce cztery lata wcześniej. Zdziwienie budzi też tab. II, sporządzona w sposób tradycyjny, gdyż łączy znaleziska skarbowe i drobne, co uniemożliwia wyciąganie wniosków z tak odrębnej specyfiki obu grup znalezisk. Dalsze rozważania autora na temat wymiany wewnętrznej i zewnętrznej oraz funkcji monet rzymskich nie budzą zastrzeżeń. Szkoda tylko,

że nie została podkreślona tak bardzo rzucająca się w oczy specyfika znalezisk monet rzymskich na Górnym Śląsku, a zwłaszcza na Wyżynie Głubczyckiej, wyrażająca się największą na ziemiach polskich równomiernością występowania monet złotych, srebrnych i brązowych. Zwłaszcza obfitość emisji złotych i brązowych czyni z górnego dorzecza Odry ważne ogniwo łączące obszary Noricum, Górnej Pannonii, części Austrii na północ od Dunaju, Czech, Moraw i południowo-zachodniej Słowacji ze wschodnią Wielkopolską i Pomorzem. Fakt, że obszary te układają się w kierunku południkowym, pozwala wiązać przyczynowo wymienione zjawiska z przebiegiem szlaku bursztynowego.

Rozważania na temat obrządku pogrzebowego i kultury duchowej (w rozdziale IV) ogranicza autor do uwag na temat różnych form pochówków oraz zmian, które zachodziły w zwyczajach grobowych i wyposażeniu zmarłych. Ilość 600 zespolów grobowych z 59 cmentarzysk jest dość znaczna dla tego rodzaju rozważań, chociaż większość pochodzi z faz B₂—C₂ i znajduje się głównie na obszarze skupienia opolsko-strzeleckiego. Brak dużych cmentarzysk ciepłopalnych na najczęściej zaludnionych terenach Wyżyny Głubczyckiej i ziemi krakowskiej tłumaczy Godłowski nie znanymi bliżej zwyczajami grzebania zmarłych, których ślady pozostają nieuchwytnie dla archeologa. Najprawdopodobniej wiązało się to z dziedzictwem kultury celtyckiej.

Podsumowując wyniki swoich badań, autor wyróżnia w dziejach obrządku pogrzebowego kultury przeworskiej na Górnym Śląsku dwa okresy. Pierwszy z nich, obejmujący fazy B₁₋₂, C₁ i częściowo C₂, charakteryzuje współwystępowanie obrządku popielnicowego obsypanego resztkami stosu, popielnicowego czystego i jamowego. Natomiast w późnym okresie rzymskim, poczynając od przełomu faz C₂ i C₃, obrządek popielnicowy zanika na rzecz tendencji do chowania w niewielkiej jamie grobowej części spalonych szczątków zmarłego i wyposażenia, podczas gdy resztę rozpraszano na powierzchni cmentarzyska. Ten sposób grzebania osiągnął swój szczyt na tzw. cmentarzyskach typu dobrodzieńskiego. Ewolucję zwyczajów grzebalnych wiąże Godłowski z tzw. renesansem celtyckim, czyli silnymi oddziaływaniami ze strony rzymskich prowincji naddunajskich, obszarów karpaccich i nadczarnomorskich. Autor słusznie podkreśla ograniczony zasięg naszych możliwości w zakresie rekonstrukcji obrządku pogrzebowego.

Przekonywające są argumenty na rzecz istnienia obiektu kultowego na stan. 1 w Nowej Cerekwi, pow. Głubczyce, gdzie nad potokiem i źródłem znajdowano w różnych czasach duże ilości monet rzymskich. Najprawdopodobniej w tym rejonie istniało gospodarcze i polityczne centrum ludności zamieszkującej wschodnią część Wyżyny Głubczyckiej. Mniej pewna jest egzystencja ośrodka kultowego w Kalinowicach, pow. Strzelce Opolskie.

Rozdział V: *Stosunki społeczne*, należy do szczególnie interesujących nie tylko ze względu na temat, lecz także ewolucję poglądów autora, który stosunkom społecznym w okresach późnolatańskim i rzymskim poświęcił swoją pierwszą książkę. Wskazując na szereg przesłanek, które można wykorzystać do tych badań, K. Godłowski podkreśla równocześnie trudności związane z interpretacją społeczną źródeł archeologicznych. „Szczególnie wskazana jest ostrożność w korzystaniu z materiałów grobowych, które co prawda dostarczają nam najbardziej sugestywnych przesłanek do wnioskania na temat stosunków społecznych, ale równocześnie przekazują nam je w »krzywym zwierciadle« wierzeń religijnych i obrzędów rytuału pogrzebowego, których treści najczęściej nie jesteśmy w stanie odtworzyć. Duże niebezpieczeństwo stwarza też możliwość schematyzacji i zasugerowania z góry powziętymi koncepcjami i założeniami na temat stosunków społecz-

nych, choć z drugiej strony konieczna jest znajomość ogólnych prawidłowości przejawiających się w rozwoju społeczeństw oraz korzystanie z analogii dostarczanych przez źródła pisane i etnograficzne" (s. 142). Rezygnując z dawania nowej szerokiej próby rekonstrukcji stosunków społecznych, autor ogranicza się tylko do uwag na temat zagadnień, do których wnosi coś analizowany materiał.

K. Godłowski przyjmuje wielkość grup ludzkich użytkujących cmentarzyska na ok. 20 do ponad 100 osób, przy czym w szeregu wypadków grupa odpowiadająca najmniejszej jednostce osadniczej była mniej liczna od grupy użytkującej cmentarzysko, którą tworzyli prawdopodobnie mieszkańcy kilku małych sąsiednich osad. Trudno orzec, czy grupy tworzące cmentarzyska odpowiadały rodom czy też wspólnotom terytorialnym. Słuszne wydaje się przypuszczenie, że elementy obu tych układów przeplatały się wzajemnie. Wnikliwa interpretacja dużych cmentarzysk skłania autora do wskazania na możliwość wydzielenia osobnych grup powiązanych, być może, więzami pokrewieństwa.

Podstawą do badań nad zróżnicowaniem majątkowym i społecznym grup użytkujących cmentarzyska są w dalszym ciągu różnice w wyposażeniu grobów. Autor słusznie zwraca uwagę, „iż jakość, a częściowo i ilość wyposażenia, zależała m. in. od odmiennych zwyczajów wyposażania mężczyzn i kobiet i w związku z tym groby męskie zawierające broń są częściowo bogatsze niż odpowiadające im groby kobiece" — (s. 146). Pomimo częściowego zakłócenia odbicia różnic w bogactwie zjawisko to odzwierciedla dominującą pozycję mężczyzn.

K. Godłowski podtrzymuje swój pogląd, że różnice w bogactwie wyposażenia grobów na dużych cmentarzyskach odpowiadają w większości wypadków różnicom w zamożności i roli społecznej wśród danej grupy użytkującej cmentarzysko, nie są jednak wyrazem podziału na wyraźnie wyodrębnione warstwy społeczne. Jednakże w swych dalszych wywodach autor nie pomija także zagadnień rozwarstwienia społecznego. Jeżeli bowiem na szeregu dużych cmentarzysk z jednego czasu występują podobne różnice w wyposażeniu grobów, to muszą one odzwierciedlać zjawisko szersze, właściwe nie tylko danej grupie, lecz społeczeństwu zamieszkującemu określony obszar, w tym wypadku obszar kultury przeworskiej. Przypuszcza, że najbogatsze groby męskie odpowiadały głowom rodzin czy rodów, a częściowo członkom drużyn wojskowych. Groby uboższe reprezentują prawdopodobnie pozostałych dorosłych członków społeczeństwa, uboższych lub mniej znacznych. Groby najuboższe były zapewne pochówkami dzieci, najuboższych wolnych i może warstw niższych (niewolnicy, półwolni). Analiza planigraficzna cmentarzyska w Choruli wykazała zgrupowanie bogatych grobów wojowników w południowo-wschodniej części centralnej partii cmentarzyska, a na północny zachód, oddzielone od niego wyraźnym pasem pustej przestrzeni szerokości 4—5 m, znajdowało się drugie zgrupowanie grobów, w którym przeważały bogate pochówki kobiece. Mogło tu chodzić — jak sądzi Godłowski — „o pochówki członków jakiegoś »szlachetnego« rodu i ludzi powiązanych z nim stosunkiem pewnej zależności (drużynnicy, służba, wyzwolenicy, klienci)" (s. 149). Porównanie cmentarzyska w Choruli z innymi współczesnymi nekropolami wskazuje też, że obok zróżnicowania w obrębie grup użytkujących dane cmentarzysko istniały zapewne różnice w zamożności i znaczeniu pomiędzy grupami użytkującymi różne cmentarzyska.

Przechodząc do zagadnienia najbogatszych grobów typu lubieszewskiego (na Górnym Śląsku reprezentuje je tylko grób z Gosławic), autor poświęcił dużo uwagi dyskusji na hipotezę A. Kietlińskiej, że pochówki tego typu wiązały się z warstwą kapłanów, która miała się wytworzyć pod wpływem istnienia u Celtów instytucji druidów. Szereg trafnych argumentów wykazuje bezpodstawność tej kon-

cepcji, która wiąże środkowoeuropejskie zjawisko tzw. grobów książęcych z przebrzmiałymi oddziaływaniami celtyckimi, pomijając tak silne przeciwieństwo w I—II w. wpływy rzymskie. Autor słusznie wskazuje na występowanie grobów książęcych na tych terenach, dla których źródła pisane poświadczają istnienie silnej władzy królewskiej, oraz na przypuszczenie R. Hachmanna, że rozszerzenie się zwyczajów związanych z chowaniem „królów” i członków arystokracji plemienną wiązało się z unifikującym wpływem państwa Marboda. Godłowski skłania się do wiązania grobów książęcych typu lubieszewskiego nie tylko z samymi „królami”, lecz z całą warstwą arystokracji plemienną, z której, według Tacyta, rekrutowali się władcy. Warstwa ta, zajmując dominującą pozycję społeczną i polityczną, dążyła do podkreślania swej odrębności od reszty współplemieńców i wytworzyła rodzaj własnej, ponadplemiennej kultury.

W końcu rozdziału mamy udaną próbę wyróżnienia kilku domniemanych terytoriów plemiennych na obszarze Górnego Śląska. Opiera się ona na szeregu kryteriów, jak: granice naturalnych regionów krajobrazowych, rozmieszczenie i rozwój osadnictwa, ośrodki gospodarcze, polityczne i kultowe, zróżnicowanie kultury materialnej i duchowej, strefy rozrzedzonego osadnictwa („pustki międzyplemienne”). Pierwsze terytorium plemienną istniało zapewne we wschodniej części Wyżyny Głubczyckiej, drugie — w rejonie Krapkowic, Opoła i Strzelec Opolskich, trzecie — nad górną Prosną, czwarte — być może nad środkową i górną Kłodnicą.

W rozdziale VI autor rozpatruje szczegółowo zróżnicowanie kultury przeworskiej na Górnym Śląsku i związki z terenami sąsiednimi. Zaraz na początku podkreśla, że omawiając różnice lub podobieństwa w kulturze archeologicznej nie wysuwa na tej podstawie automatycznie żadnych wniosków na temat przyczyn tych związków lub różnic w dziedzinie stosunków etnicznych.

Wewnętrzne zróżnicowanie kultury było dość słabe, co jest zjawiskiem zrozumiałym chociażby z uwagi na nieduży obszar. W okresie wczesnorzymskim i początkach późnorzymskiego obserwujemy jedynie odmienności pomiędzy skupieniami głubczycko-kozielskim i opolsko-strzeleckim, wskazujące na różnice w kulturze duchowej i społecznej. Silniejsze zróżnicowanie, zwłaszcza w ceramice i obrzędku grzebalnym, pomiędzy południową i północną częścią Górnego Śląska obserwuje się w późnym okresie rzymskim. Wiąże się to z zagadnieniem tzw. kultury dobrodzieńskiej, wyróżnionej przed 30 laty przez badaczy niemieckich. Wnikliwa analiza materiału zabytkowego doprowadziła Godłowskiego do wniosku, że nie ma podstaw do wyróżnienia odrębnej kultury dobrodzieńskiej, a przypisywane jej stanowiska są reprezentatywne dla najpóźniejszej fazy kultury przeworskiej na Górnym Śląsku, wykazującej lokalną specyfikę.

Porównywanie związków kultury przeworskiej na rozpatrywanym terenie z innymi obszarami zajętymi przez tę kulturę nie jest łatwe z uwagi na brak odpowiednich opracowań monograficznych. Zdaniem Godłowskiego kultura przeworska była stosunkowo jednolita i trudno będzie wyróżnić w jej ramach wyraźne grupy. Pewne różnice dają się jednak zauważyć w I—II w. i początkach okresu późnorzymskiego pomiędzy częścią zachodnią (Wielkopolska, Śląsk, częściowo Polska środkowa) a wschodnią (Małopolska i Mazowsze). Zasygnalizowanie tych różnic, uchwytanych w niektórych odmiennych typach zapinek, ceramiki i częściowo w obrzędku grzebalnym, jest ważnym wynikiem docieklivosti autora.

Przedmiotem obszerniejszego omówienia są kontakty pomiędzy ludnością Górnego Śląska a obszarami leżącymi poza zasięgiem kultury przeworskiej. Świadczą o nich importy obce na tym terenie, wytwory kultury przeworskiej znalezione poza jej zasięgiem oraz podobieństwa pomiędzy różnymi grupami kulturo-

wymi, powstałe w wyniku przyjęcia i adaptacji elementów obcych. Z uwagi na zrozumiałe trudności przy badaniu tych zagadnień autor stara się głównie wyśledzić zjawiska uchwytny w materiale archeologicznym, ograniczając równocześnie ich interpretację.

Stosunkowo liczne wzmianki pisane o ludach, które szereg badaczy lokalizuje w górnych dorzeczach Odry i Wisły lub bardziej na południe, niewiele wnoszą do kwestii kontaktów ze względu na brak jednoznacznej interpretacji, chociaż wskazują pośrednio na więź z Południem. Dane archeologiczne do związków z obszarem Czech są bardzo nieliczne. Więcej za to świadectw przemawia za powiązaniem z Morawami i zachodnią Słowacją. Okolicznością sprzyjającą było nie tylko bezpośrednie lub bliskie sąsiedztwo, lecz także położenie Górnego Śląska na głównym szlaku bursztynowym, idącym z Carnuntum przez Bramę Morawską, jak również połączenie ze wschodnim odgałęzieniem tego szlaku od Brigetio przez Przełęcz Jabłonkowską. Przemawia za tym także podobny skład znalezisk monet rzymskich, zwłaszcza na Wyżynie Głubczyckiej, Morawach i zachodniej Słowacji. Nie są też wykluczone migracje drobnych grup ludności, a z okresu późnorzymskiego mamy szereg danych o ekspansji kultury przeworskiej na tereny zakarpacie.

W rozdziale VII mamy rozważania na temat stosunków kultury okresu rzymskiego na Górnym Śląsku do wcześniejszych i późniejszych zespołów kulturowych. Chodzi tu oczywiście przede wszystkim o weryfikację podzielanego przez szereg badaczy poglądu o ciągłości osadnictwa pomiędzy kulturami łużycką i przeworską z jednej strony oraz tą ostatnią a wczesnym średniowieczem z drugiej. Autor stosuje tu metodę rozumowania *ex silentio* do badań osadniczych, gdy brak lub silne rozrzedzenie stanowisk z jakiegoś okresu rozdzielałoby dwa okresy o dużym zagęszczeniu znalezisk skłania niektórych do formowania wniosków o braku ciągłości lub silnym rozrzedzeniu osadnictwa. Inni natomiast kwestionują te wnioski, powołując się na niedostateczny stan badań lub błędne datowanie materiałów. Na podstawie rozmieszczenia datowanych znalezisk K. Godłowski stwierdził kilkusetletnie silne rozrzedzenie osadnictwa, przedzielające jego bardzo duże nasilenie w okresach halsztackim i rzymskim. Zastanawiając się nad pytaniem, czy nie jest to zjawisko pozorne, wywołane stanem badań lub błędnym datowaniem zabytków, autor rozpatrzył wszystkie argumenty, dochodząc do wniosku, że pierwszą ewentualność należy wykluczyć, a do wysunięcia drugiej brak w ogóle podstaw. Całość rozważań skłania do przyjęcia jako najbardziej prawdopodobnej hipotezy, że po okresie gęstego zasiedlenia Górnego Śląska przez ludność kultury łużyckiej w okresie halsztackim nastąpiło z jakichś nie wyjaśnionych na razie przyczyn załamanie się osadnictwa. Godłowski zaznacza, że hipoteza ta jest do sprawdzenia za pomocą analiz pyłkowych na górnośląskich torfowiskach. W wypadku istnienia rzeczywistej regresji osadnictwa powinny one wykazać spadek krzywej pyłków zbóż i roślin związanych z obecnością człowieka.

Omawiając z kolei stosunek do kultury wczesnego średniowiecza autor ogranicza się tylko do uchwycenia podobieństw lub różnic w materiale archeologicznym. Wskazuje na rzucający się w oczy kontrast pomiędzy okresami rzymskim i wczesnośredniowiecznym. Przejawił się on przede wszystkim w zaniku szeregu elementów, które rozwinęły się w okresie rzymskim (bogate wyposażenie zmarłych, ceramika siwa, zapinki i inne). Przełom kulturowy pomiędzy obu okresami jest zupełnie wyraźny, jednakże dokładne uchwycenie tego wydarzenia jest na razie niemożliwe ze względu na trudności w datowaniu najpóźniejszych zabytków kultury przeworskiej i najwcześniejszych materiałów wczesnośredniowiecznych. Także porównanie obu kultur napotyka duże trudności z powodu małej ilości

i ubóstwa źródeł archeologicznych z początkowej fazy wczesnego średniowiecza. Słusznie zastrzega się Godłowski przeciwko próbom dowodzenia ciągłości osadniczej na podstawie podobnego rozmieszczenia centrów osadniczych z obu okresów, przy czym krytycznie ocenia pogląd niżej podpisanego sprzed dziesięciu lat, którego recenzent obecnie nie podtrzymuje. Bardzo istotny jest wniosek K. Godłowskiego oparty na rozważaniach porównawczych w rozdz. III, że „większa zgodność rozmieszczenia osadnictwa kultury łużyckiej i przeworskiej w porównaniu z okresem wczesnośredniowiecznym świadczy zapewne o większym podobieństwie podstaw gospodarczych tych kultur i wspólnych dla nich pewnej odmienności w stosunku do kultury wczesnego średniowiecza” (s. 221). Obserwujemy zwłaszcza zasadnicze różnice pomiędzy okresem rzymskim a wczesnym średniowieczem a strukturze hodowli, gatunkach uprawianych roślin, technice, a także organizacji pracy w metalurgii żelaza i garncarstwie. Natomiast przejawy powiązań pomiędzy obu okresami są znacznie mniej liczne i ograniczają się do niektórych typów naczyń (smukłe garnki o jajowatym brzuścu) oraz zwyczaju rozpraszania szczątków pochówku, ale przy odmienności wyposażenia zmarłych. W końcu autor stwierdza, „że zagadnienie wzajemnego stosunku kultury okresu późnorzymskiego i wczesnośredniowiecznego na Śląsku w świetle źródeł archeologicznych jest w tej chwili niejasne i wymaga przeprowadzenia dalszych badań, tak terenowych jak i kameralnych, zwłaszcza nad wczesną fazą wczesnego średniowiecza” (s. 223). Takie obiektywne postawienie zagadnienia różni się zdecydowanie od dotychczasowych prób jednostronnego wykazywania jedynie podobieństw pomiędzy rozpatrywanymi okresami, w celu wykazania za wszelką cenę ciągłości osadnictwa na ziemiach polskich. Ponieważ bilans różnic i analogii dla Górnego Śląska jest aktualny także dla znacznej części pozostałego obszaru kultury przeworskiej, przeto, biorąc pod uwagę również hiatus pomiędzy tą kulturą a kulturą łużycką, stawia pod znakiem zapytania tezę o tzw. praojczyźnie Słowian w dorzeczu Odry i Wisły.

W rozdziale końcowym mamy próbę syntetycznego odtworzenia dziejów Górnego Śląska w okresach późnolatańskim i rzymskim. Autor podsumowuje wyniki swoich rozważań w ujęciu chronologicznym, wskazując zarówno na rozwój poszczególnych skupień osadniczych, jak też ich kontakty z innymi obszarami.

Kończącą część książki zajmują wykazy stanowisk do 9 map, które stanowią mały atlasik w osobnej oprawie. Merytoryczna przydatność tych map jest bardzo duża, zwłaszcza przy śledzeniu zagadnień osadnictwa i wymiany. Natomiast strona kartograficzna pozostawia sporo do życzenia (południkowy „rozziew” na mapach w części wschodniej obszaru górnośląskiego, brak nazw rzek, nierówne znakowanie itd.).

Oceniając ogólnie recenzowaną książkę pragnę silnie podkreślić, że jest to pierwsze monograficzne ujęcie jednego z regionów kultury przeworskiej, całkowicie poprawne pod względem metodycznym i merytorycznym. Strona metodyczna wydaje się nawet ważniejsza ze względu na konsekwentne stosowanie indukcji, analizę kartograficzną, planigraficzną i chronologiczną, wreszcie ostrożny, wyważony sposób wnioskowania. Nade wszystko zaś ujmuje obiektywizm autora, dla którego ważne jest nie udowodnienie jakiegos z góry przyjętego założenia czy znalezienie argumentów na rzecz którejś z wysuniętych dotąd hipotez, lecz dojście do rzeczywiściej prawdy historycznej, tak często trudnej do wykrycia na podstawie źródeł archeologicznych. Obiektywizm połączony z pasją poznawczą i dobrą znajomością źródeł to najważniejsze cechy autora, które oby znalazły jak najliczniejszych adherentów, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia archeologów. Szkoda, że

przesadnie krótkie (półtorastronicowe!) dwa streszczenia obcojęzyczne nie mogą nawet pobieżnie zapoznać czytelnika zagranicznego z najważniejszymi wynikami rozprawy, której znaczenie daleko wykracza poza ramy archeologii polskiej.

Jerzy Wielowiejski

M. MIKIEWICZ, WZYMOSRODZIMOWICZY OBRAZKI POGRIEZY W NA PŁASKICH CMENTARZYSLACH SKELETOWYCH W POLSCE. „*Studia z Wymosrodzimu*”, t. VI (1960), s. 247-265, 287 tytuł, w 1960, 18 tabel, streszczenia: niemieckie i angielskie.

Praca Hani Mikiewicz jest obszerną serią jej pracy doktorskiej (typ. przyp. 1, s. 247). Składa się ze Wstępu (s. 247-249), w którym autorka omawia problematykę badawczą i zakresu pracy. Dalej z 2 rozdziałów i 4 podrozdziałów, obejmujących obserwacje epoki na wyznaczeniach 42 cmentarzykach z terenu Polski. Są to: Charakterystyka materiału archeologicznego (s. 249), Cmentarze (s. 249), Groby (s. 249-257), Chronologia (s. 257), Wyniosienia (s. 257-265) i Odczyty regionalne w obrębie pogrzebowego (s. 265-266). Z kolei rozdział i podrozdział, będących zestawieniem wyżej omawianych obserwacji i opracowaniem historycznym, etnograficznym i religijnym. Są to: Odczyty pogrzebowe w okresie wczesnosredniowiecznym na stanowiskach (s. 266), Odczyty cmentarne (s. 266-267), Znaczenie historyczne dla pogrzebów (s. 267-268), Znaczenie obrzędów pogrzebowych od końca X w. do końca XIII w. (s. 268-269), Charakterystyka (s. 269-270), Groby (s. 270), Chronologia (s. 270-271) i Wyniosienia (s. 271-272). Następny rozdział nosi tytuł Interpretacja systemu cmentarzy wczesnosredniowiecznych (s. 272-273). Krotkie podsumowanie całej rozprawy zawiera Zakończenie (s. 273-274). Rozdział ostatni nosi tytuł Bibliografia (s. 274-276), będący zestawieniem wszelkich publikacji dotyczących i tabeli (zestawionych ze s. 275-280 oraz Wykaz streszczeń (s. 281-282). Praca posiada streszczenia w języku niemieckim i angielskim (s. 283-284). Przedstawiony podział na części jest jedynie dogmatyczny, gdyż w ich ramach, został zamieszczony przez autorówkę identyczny materiał materiału do typologii, jak i do ew. podtypologii. We Wstępie brak jest odpowiedniego wyjaśnienia. Dla czytelnika zainteresowanego może być przedstawienie się identycznie brzmiejących tytułów.

Ograniczone miejsce, którym dysponuje autor recenzji wymaga, skierować uwagę czytelnika jedynie na kilka kwestii najważniejszych w pracy tej autorki. Rozdział i podrozdział prowadzą jako „zakończenie problemowe” do opracowania M. Mikiewicz w tymże to omówieniu stanów w danych z cmentarzyk Mirowska i Podlaska (s. 268-269). Istotną kwestią związaną z problemami zamiatanymi w pracy M. Mikiewicz odnotować już obserwacji w samej pracy podrozdział Mirowska i Podlaska. Uwagi te sięgają raczej do pominięcia lub podważenia składowych. Omawiając (Wstęp s. 247) zakres i podział historyczny zamiatany w pracy M. Mikiewicz stwierdza, że „musiała wybrać taki podział samej Polski, który umożliwiłby wyodrębnić najbardziej konstruktywne i satysfakcjonujące pogrzebowe wzniesienia”. Odczyta słownie stwierdza z terenu Mirowska i Podlaska, że „wielkość wzniosłości wzniesienia do elementów obrzędów starożytności”. Z kolei w ramach przyjętego podziału pracy samej Mirowska i Podlaska. Stwierdza jedynie przyjęcie przez M. Mikiewicz kryterium określania przydatności starożytności zamiatanej na podstawie podziału cmentarza (s. 267-268), należy